

# Janusz Brzoza

---

## Szablą i piórem : uwagi o poezji okolicznościowej początku wojny północnej (1700-1703)

---

Napis. Pismo poświęcone literaturze okolicznościowej i użytkowej 12, 395-409

---

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Janusz Brzoza

## Szablą i piórem. Uwagi o poezji okolicznościowej początku wojny północnej (1700–1703)

Schorowany i zgorzkniały Jan III Sobieski zmarł w Wilanowie 17 czerwca 1696 roku. Jak zwykle w takich okolicznościach, wyłonił się problem wyboru następcy. Na horyzoncie pojawili się wtedy dwaj poważniejsi kandydaci: książę Franciszek Ludwik Conti i popierany przez Rosję i Austrię elektor saski Fryderyk August Wettyn. Społeczność szlachecka podzieliła się na dwa przeciwstawne sobie obozy — zwolenników Francuza i zwolenników Sasa — i ten układ sił zapowiadał już zbrojne konflikty. Wygrał August, korumpując masowo i skutecznie zarówno tuzinkową szlachtę, jak i rządzącą elitę. Pewien udział w niepowodzeniu Contiego miała też Maria Kazimiera, kobieco zawzięta i nienawidząca Ludwika XIV.

Władzę przejął więc August II Mocny, u siebie *August der Starke*, najbardziej cyniczny i zdeprawowany osobnik, jaki kiedykolwiek zasiadał na tronie polskim. Realizując ten cel, miał on na uwadze przede wszystkim wzmocnienie pozycji swego rodu w Rzeszy i zapewnienie sobie szans w walce o koronę cesarską w Niemczech. Polska w tej grze traktowana była całkowicie instrumentalnie, stanowić miała coś w rodzaju saskiej kolonii, a jej zasoby służyć rozwojowi gospodarczemu Saksonii. Warunkiem *sine qua non* powodzenia tych planów było wprowadzenie w Polsce systemu rządów absolutnych, które pozwoliłyby ją podporządkować i wykorzystać. Stało się to nadrzędnym priorytetem w wewnętrznej i zagranicznej polityce Augusta II, bez względu na nastroje szlachty i bez względu na interes powierzonego mu państwa. W swych knowaniach posunął się nawet do haniebnego zdrady — w ciągu swego panowania wielokrotnie proponował Prusom rozbiór Polski w zamian za pomoc w ustanowieniu w niej *absolutum dominium*. W ogólnym ujęciu August II przewidywał zatrzymanie dla siebie Wielkopolski, Małopolski i Wileńszczyzny, Prusy otrzymać miały tzw. Prusy Królewskie z Toruniem, reszta zaś przypadłaby Rosji. Tajne rokowania prowadził w latach 1702, 1703, 1705, 1706, 1708, 1709, 1710, 1715, 1721, 1725, a ponurej pikanterii tej aferze dodał fakt, iż

ostatnie rozmowy z przedstawicielem rządu pruskiego odbył kilkanaście dni przed śmiercią, która nastąpiła 1 lutego 1733 roku. Jeżeli te wszystkie zabiegi nie powiodły się, to dzięki temu, że torpedował je Piotr I, który widział Polskę jako wyłączną domenę Rosji i nie chciał dzielić się lupem.

Równoległe podjął August II próby poszerzenia międzynarodowych wpływów Saksonii. Jako elektor saski wraz z Rosją zaatakował w 1700 roku Szwecję, usiłując oderwać od niej Inflanty i przekształcić je we własne dziedziczne księstwo. Wydarzenie to zapoczątkowało tzw. wojnę północną (1700–1721), do której wbrew swej woli wciągnięta została również Rzeczpospolita. Pod pretekstem, że był on też królem polskim, Karol XII wtargnął w jej granice, i odtąd ona stała się tej wojny główną areną. Do końca 1702 roku król szwedzki zajął najważniejsze miasta, w tym Warszawę i Kraków.

Wkraczając do Polski, zastał Karol XII kraj skonfliktowany i niespokojny. Przedziały polityczne, rodem jeszcze z okresu bezkrólewia, byty dość wyraźne, chociaż płynne. Wokół Augusta II skupiła się nieliczna grupa jego polskich zwolenników i doradców, z przysłowiowym człowiekiem znikąd, kasztelanem chełmińskim Janem Jerzym Przebendowskim, od roku 1697 wojewodą malborskim, którego Paweł Jasienica podsumował krótko — „Karierowicz, prowokator i zwyczajny oszust”<sup>1</sup>. Opozycji antysaskiej przewodniczył Michał Radziejowski, wspierany przez trybuna wielkopolskiego Rafała Leszczyńskiego i możnowładczy klan Sapiechów. Ciążył ku nim piastujący buławę hetmana koronnego Hieronim Lubomirski.

Niezależnie od reprezentowanych opcji, wszystkich tych wysoko postawionych dygnitarzy i urzędników łączyły immanentne wręcz cechy — nienasycona ambicja, pozbawiona skrupułów dbałość o osobiste kariery i splendor swych rodów, a także niestałość poglądów i zwykła sprzedajność. Za nimi zaś stała rozległa klientela szlachecka, emocjonalnie zmienna, łatwa do manipulowania i skłonna do gwałtownych wystąpień. Stanowiło to niezwykle niebezpieczną mieszankę, w każdej chwili grożąca wybuchem wojny domowej. Do rzeczywistego natomiast dramatu doszło na Litwie, gdzie po długich wewnętrznych zatargach zdeterminowana republikańska szlachta 2 listopada 1700 roku zmiotła pod Olkienikami wojska wszechwładnych dotąd Sapiechów, w konsekwencji pchając ich w objęcia Karola XII.

W tej konfrontacyjnej atmosferze pełnej napięcia i zapalnych ognisk toczyła się walka na innym jeszcze froncie, walka propagandowa i ideowa. Wyrazem jej było pojawienie się sporej ilości bezimiennych ulotnych pisemek o publicystycznym zacięciu, utrzymanych nieraz w tonie szyderczym i prześmiewczym, czasami poważnym i moralizującym. W formie często wierszowanej, przetykane nieudolną łaciną, o wątpliwym poziomie artystycznym<sup>2</sup>, stanowiły jednak spontanicznie i na bieżąco rejestrowany obraz społecznych odczuć i reakcji. Krążyły w odpisach, przechodziły z rąk do rąk, zmuszały do refleksji i dysput, kształtowały w jakimś stopniu postawy odbiorców. Zważywszy, że ogromne wówczas odłamy szlachty, zwłaszcza

<sup>1</sup> P. Jasienica, *Rzeczpospolita Obojga Narodów*, cz. 3: *Dzieje agonii*, Warszawa 1982, s. 18.

<sup>2</sup> Wszystkie wykorzystane źródła znajdują się w zbiorach Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, w kodeksach oznaczonych sygnaturami 274/II i 233/II.

uboższej, nie zawsze radziły sobie z pisaniem i czytaniem, przypuszczalnie debatowano nad tymi utworami zbiorowo, przy okazji spotkań towarzyskich czy biesiadnych. Wydaje się, że oprócz innych istotnych względów przekazicielem tej twórczości była głównie średnia szlachta, bardziej wykształcona i obyta<sup>3</sup>.

Przełom XVII i XVIII wieku był okresem wzmożonej aktywizacji tej anonimowej publicystyki i zaostrenia się jej mobilizującej funkcji politycznej. Pozostawało to w bezpośrednim związku z drastycznym pogorszeniem się w tym czasie położenia Rzeczypospolitej. Niemal bezkarna agresja szwedzka była widocznym już symptomem załamania się państwowości polskiej. Unaoczniała ona masom szlacheckim jej słabość i bezsilność, i czające się widmo częściowych rozbiorów czy nawet zupełnej utraty samodzielności. A rozwój wypadków był zatrażający.

Już wkrótce po objęciu tronu przez Augusta II, bo w listopadzie 1698 roku, krajem wstrząsnęła wiadomość o bezpośrednim zagarnięciu przez elektora pruskiego Fryderyka III Elbląga z przyległym terytorium, i to za cichą zgodą samego króla. Odpowiedź Rzeczypospolitej była tym razem zdecydowana: na sejmie w 1699 roku powołano specjalną komisję, która doprowadziła do zwrotu miasta, choć należące doń posiadłości ziemskie pozostały pod pruską okupacją. W każdym razie rozdźwięk między monarchą a narodem pogłębił się znacznie.

Cała ta prowokacja, stanowiąca jawne pogwałcenie suwerenności Rzeczypospolitej, wywołała ostry przypływ nastrojów antyniemieckich i postawiła oba państwa na krawędzi wojny. Znalazło to oczywiście silny odzew w literaturze okresu. W ulotnych pismach pojawiły się głosy żądające otwartego wystąpienia przeciwko Brandenburgii i zbrojnej z nią rozprawy. Wśród wielu utrzymanych w tej konwencji ulotek, publicystyka antypruska odnotowała ciekawą treściowo, dłuższy przekaz poetycki zatytułowany *Ekscytarz wolności do walecznego rycerstwa polskiego*<sup>4</sup>. Nakreślona w nim koncepcja wojny z Brandenburgią stanowiła próbę wskazania szlachcie własnych torów, którymi potoczyć się powinna polska polityka zagraniczna, a zarazem była ostrzeżeniem przed stale wzrastającą potęgą zachłannego sąsiada. Wojnę z nim oceniał autor w kategoriach nieuchronnej konieczności, którą warunkowały założenia i cele tego państwa, godzące w najbardziej podstawowe interesy Polski. Brandenburgia — dowodził pisarz — zrywa nie tylko wiążące ją zobowiązania hołdownicze i uniezależnia się politycznie, ale co było gorsze, usiłuje poprzez opanowanie ziem pruskich należących do Polski odciąć ją zupełnie od morza. Píše o tym:

...wasalką bywszy tej ojczyzny,  
Odbiera tobie pruski kraj tak żyzny,

<sup>3</sup> W pracy *Polscy pisarze polityczni XI–III wieku (do Sejmu Czteroletniego)* (wyd. E. Rostworowski, Warszawa 1966) Władysław Konopczyński w rozdziale poświęconym początkom stulecia przeanalizował dzieła Stanisława Lubomirskiego, Jerzego Działuszyckiego, Stanisława Szczuki i Stanisława Karwickiego, nie odnosząc się do anonimowej literatury rękopiśmiennej. Nie zajmowali się nią w tym kontekście również tacy badacze jak Piotr Chmielowski, Ignacy Chrzanowski, Waław Borowy czy Julian Krzyżanowski.

<sup>4</sup> Rps Ossol. 233/II, s. 1006; utwór z 1698 r.

A być chce panem portu bałtyckiego,  
Brzegu morskiego.

Zdaje sobie wszakże sprawę z trudności, jakie wynikają z walki na dwóch kierunkach — pokój karłowicki miał dopiero nastąpić — i sugeruje zaskakująco trafne rozwiązanie: wysłanie do cesarza, jako gwaranta traktatów bydgoskich, poselstwa oznajmującego o zerwaniu przez Brandenburgię paktów, dzięki czemu

...słuszny pochop Polska będzie miała,  
Choćby z cesarzem ligę zerwała,  
raz z Turczyńcem poprzestawszy boju,  
Żyła w pokoju.

Takie ujęcie zagadnienia nawiązywało praktycznie do zamierzeń Jana Sobieskiego, polegających na zerwaniu związków z Habsburgami, zapewnieniu spokoju na granicy tureckiej i ostatecznym zlikwidowaniu niebezpieczeństwa pruskiego. Co więcej, autor przewidywał w tej grze jeszcze jeden atut dla Polski: miało nim być propolskie stanowisko ludności pruskiej, wyżej ceniące prawa i swobody polskie niż twarde rządy elektorskie. Stąd zalecał on w trakcie prowadzenia działań wojennych łagodne postępowanie i oszczędzanie kraju, tak aby nie został niepotrzebnie zniszczony. Wywód kończy się strofą:

Dać Prussom pokój, bo te zostawione,  
Prędko mogą być do nas przywrócone,  
Wolą powrócić z tak jarzma ciężkiego  
Do pana swego.

Trudno orzec, w jakim stopniu te rewindykacyjne sugestie pokrywają się z dążeniami ogółu szlacheckiego, jest jednak bezsporne, że myśl o zwierzchnictwie polskim nad Prusami nie straciła jeszcze w tym czasie swej żywotności. Elbląg był w tym kontekście tylko pretekstem; wojna, do której nawoływał poeta, toczyć się miała o stawkę znacznie wyższą — o powrót całych Prus do Rzeczypospolitej.

Nastawienie antybrandenburskie cechowało też autora wiersza opatrzonego znamienym tytułem *Głos wołającego na puszczy albo życziwa do ojczyzny apostrophe*<sup>5</sup>. Adherent Augusta II, zwolennik silnej władzy królewskiej i ograniczenia przerostów szlacheckiej wolności, dostrzegął w szkodach poczynionych Polsce przez Brandenburczyków asumpt do uzdrowienia jej stosunków wewnętrznych:

Słuchaj, co radzę, polski szlachetny narodzie:  
Przestań już bliski zguby mądrym być po szkodzie,  
Skutki przyszłe poprzedzaj rozumem biegłością,  
Nie tytułuj ambicje ekscesów wolnością.

<sup>5</sup> *Ibidem*, s. 1128; utwór z 1701 r.

Niech prywatny interes i monarchów swady  
Postronnych nie mieszają przez ciebie swe rady,  
Cnota, rozum niech władnie sejmy, trybunały,  
Nie językiem zakupnym wykrętarz niechwały.

Szczególne zagrożenie widział autor w wszechobecnej korupcji, która umożliwiła i Szwedom, i Brandenburczykom osiągnięcie niezasłużonych sukcesów. Poważnie obawiał się wyników sejmiku 1701 roku, przewidując kupno poselskich gadeł:

Dopnie lepiej na sejmie swego przedsięwzięcia,  
Bo tam dopiero będą gęby do najęcia,  
Tam przemówi i niema w Szwecyjej mamona,  
Dawno między łapaczów skrycie rozrzuciona.

To właśnie te zwyczaje sprawiły, że drwiąc z polskiej bezsilności, elektor brandenburski sięgnął po koronę królewską, co poderwało międzynarodowy prestiż Polski:

...Królewiec cały  
Widział i przed Europą świadczył, że ustały  
I Homagija, poddaństwo tam, i pruskie księstwo  
Zatłumiło nazwiskiem tameczne królestwo.

Tego rodzaju wystąpienie autora przeciw Brandenburgii było jednak nie tylko przejawem powszechnego oburzenia, jakie wywołała w Polsce koronacja Fryderyka III. Stanowiło ono podstawę do poruszenia kapitalnej kwestii następstw wynikających z ograniczeń władzy centralnej i wszechwładnej ingerencji szlacheckiej w rządy państwa. Kontrolując króla, szlachta nie dopuszczała do rozwinięcia przez niego żywszej działalności politycznej i koniecznych nieraz z punktu widzenia dobra państwa inicjatyw. Tak było za Władysława IV, gdy ten zmierzał do ostatecznej rozprawy z Turcją, i tak było również za Sobieskiego, którego plany zniszczenia Brandenburgii pogrzebała sama szlachta. Skutki tej polityki szlacheckiej byty dla Polski zgubne:

...bierzesz policzki  
Od swego hołdownika za skryte potyczki  
Z Janem III, któremu zazdrość biorąc sławę,  
Przeszkadzała od imprez przez domową wrzawę,  
Nie pozwalając dobyć zwycięskiej mu broni  
Dla wydzwignięcia księstwa pruskiego z tej toni.  
Za to odpasz teraz broń i składaj podatki,  
Wyciskaj krew z swych kmiotków, też fortun ostatki  
Na okup, i pruskiemu królowi bij czołem,  
By-ć nie wydarł wolności z królem szwedzkim spolem.

Wysnuwanie wniosków w oparciu o raczej wąski zasób materiałów źródłowych jest zawsze ryzykowne. Niemniej rozbiór obu tych wierszy: *Ekscytarza...* i *Głosu...* pozwala sądzić, iż jeszcze w początkach wojny północnej istniały ośrodki szlacheckie, które nawiązywały bezpośrednio do antypruskich planów Jana Sobieskiego, starając się w nowych warunkach kontynuować je i rozwijać. Co więcej, starały się powiązać zagadnienie częściowej choćby rewindykacji ziem polskich na zachodzie i północy z pewnymi próbami unowocześnienia struktur ustrojowych Rzeczypospolitej. Przyjąć więc można, iż samo już istnienie takich tendencji niezupełnie pokrywa się z opinią XIX-wiecznego historyka, że był to okres, w którym nie można się doszukać „myśli polskiej”<sup>6</sup>.

Charakterystyczny w pierwszych latach wojny północnej brak zdecydowania i dążność do zachowania neutralności tłumaczy fakt, że agresja na Polskę zbiegła się z pogłębiającym się stale rozłamem między Augustem II a ogółem społeczeństwa. Rozłam ów wyrastał z określonych przyczyn, złożyła się nań zarówno niechęć do absolutyzmu, jak i przede wszystkim obawa przed podporządkowaniem Polski dynastycznym uzurpacjom saskim. Wybitny znawca epoki, Józef A. Gierowski tak naświetlił właściwe tło antagonizmu:

Jakkolwiek wreszcie ani Polska, ani Saksonia ze swoimi Łużyczanami nie były państwami jednolitymi narodowościowo, szlachta w Polsce była bądź polska, bądź spolonizowana, gdy w Saksonii niemiecka lub zgermanizowana. Było to zarzewie dodatkowych konfliktów, które zwiększała obawa, że Wettyni doprowadzą do oddania władzy w ręce niemieckiego elementu napływowego, tak jak uczynili Habsburgowie w Czechach czy na Węgrzech<sup>7</sup>.

To był właśnie ten węzeł gordyjski, którego nie udało się rozciąć jednym błyskiem szabli.

W klimacie zwarcia sasko-szwedzkiego aspekt powyższy nabral zasadniczego znaczenia, zaważył na szlacheckiej taktyce lawirowania między walczącymi stronami i skłanianiu się jej ku kompromisowi z Karolem XII. Niemniej naruszenie przez niego granic Rzeczypospolitej nie pozostało wśród szlachty bez echa, doprowadziło do pewnej weryfikacji dotychczasowych wyborów. Zaostrzyła się linia podziału między oponentami a zwolennikami króla.

W tym kontekście w ulotnej poezji politycznej zarysowały się dwa wiodące kierunki. Pierwszy z nich reprezentował publicystykę opozycji antysaskiej, drugi zarówno publicystykę związaną z obozem królewskim, jak i poglądy tych grup szlacheckich, które nie aprobowały polityki Augusta II, ale rozumiały konieczność przeciwstawienia się Szwedom. Krytyka króla miała charakter wieloaspektowy, począwszy od zarzutu łamania swobód polskich, aż po implikacje wynikające z prób wmanewrowania Rzeczypospolitej w konflikt sasko-szwedzki, grożący Polsce odnowieniem się długich i niszczycielskich wojen kolidujących z jej narodowymi potrzebami. Dopatrywano się w tej konfiguracji jeszcze jednego ogniwa: zarysowującej

<sup>6</sup> K. Jarochoński, *Dzieje panowania Augusta II od śmierci Jana III do chwili wstąpienia Karola XII na ziemię polską*, Poznań 1856, *Wstęp* do cz. II.

<sup>7</sup> J. A. Gierowski, *W cieniu Łigi Północnej*, Wrocław 1971, s. 12.

się już w XVII wieku polityki wykorzystywania i uzależniania Polski, stosowanej przez państwa ościenne, przede wszystkim zaś Austrię. Myśl taką sprecyzował anonimowy autor w wierszu powstałym przypuszczalnie pod wrażeniem chybionego sejmu z 1701 roku i zatytułowanym *Wierna kompanija rozerwana*<sup>8</sup> oraz zaopatrzonym znaczącym wstępem:

...Lech się wzbudzi  
Jak ze snu, w siedmioletnim wytchnąwszy pokoju,  
Niemcowi kompanijej dopomógł do boju,  
Począwszy od wiedeńskiej, ledwie nie do końca  
Wieku tego był cudzych intrygów obrońca.

Kończy zaś równie charakterystyczną strofą, świadczącą, jak zapiekła była niechęć szlachty do rządów saskich:

Już więcej kompaniję z Niemcem nie zawieraj,  
Wypędź go, idącemu z domu drzwi otwieraj,  
Uciekającemu ściel mosty; jak świat światem  
Potrwa, nie będzie Niemiec Polakowi bratem.

Tego typu wypowiedź traktować można jako postulat radykalnej zmiany polskiej polityki zagranicznej, opierającej się dotąd na orientacji prohabsburskiej. Z jej szkodliwością dla Polski wiąże autor działalność Augusta II, któremu wylicza wprost wszelkie poczynania budzące sprzeciw opinii publicznej, a więc fiasko wyprawy tureckiej, celowe rozpętanie na Litwie wojny domowej, grabież i gwałty wojsk saskich. I zarzut główny — wywołanie wojny ze Szwecją bez zgody Rzeczypospolitej i wbrew intencjom społeczeństwa. Całą ta argumentacja zmierza do jednego przede wszystkim celu — do powstrzymania szlachty od udzielenia Augustowi II militarnej pomocy i zachowania neutralności.

Dominujący w tym utworze ton był dla Augusta II bardziej niż nieprzychylny. Szlachecki opozycjonista nie oddzielał w nim, co niekiedy się zdarzało, Augusta II od jego saskiego otoczenia. Niedwuznaczne nawoływanie szlachty do wypędzenia Sasów odnosiło się zarówno do wojsk i doradców saskich, jak i do osoby samego monarchy. Świadczy to naturalnie o niezwykle zaciętej postaci, typowej dla niektórych kręgów augustowskiej opozycji. Autor nie jest przy tym wyjątkiem, podobne głosy odzywały się i w innych pismach. Zapowiedź rokoszu i zbrojnego wystąpienia szlachty przeciwko królowi była w ich świetle możliwością zupełnie realną i bliską. Wystarczy przykład. Pozornie humorystyczny dialog króla z zegarem<sup>9</sup> kończy się dlań zgoła niehumorystyczną pointą — na przechwałki Augusta II, że:

Co chcę, to czynię ja z Saksonami,  
Zażyję władzy nad Polakami —

<sup>8</sup> Rps Ossol. 233/II, s. 606; utwór z 1701 r.

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 321; *Zegar na kwadransie vanitatem, przez godziny varietatem wybijający*; utwór z 1702 r.



pada odpowiedź:

Bijano królów pod Mątłami.

Ta bezkompromisowa wrogość stanie się bardziej zrozumiała, jeżeli zważymy, z jakiego środowiska politycznego wywodziła się ta publicystyka. Nie ulega wątpliwości, że podyktowana była ona zdrowym instynktem politycznym szlachty, tradycyjnie nieufnej i przeciwnej wszelkim związkom dynastycznym czy sojusznicy z niemieckim sąsiadem, przy czym doświadczenia dziejowe nie były tu obojętne.

Na marginesie warto nadmienić, że stronnictwo Contiego stanowiło niejako emanację siedemnastowiecznych prób związania Polski z Francją przeciwko Habsburgom. Koncepcja zwana umownie „barierą wschodnią” stwarzała Rzeczypospolitej widoki na zreformowanie jej zrębów ustrojowych, zaś na płaszczyźnie międzynarodowej na pokój i współdziałanie z Turcją i Szwecją. Wybór Wettyna przekreślał ideę przymierza polsko-szwedzko-tureckiego i umacniał blok habsburski. Był to zły wybór, i potwierdził to prawie cały wiek XVIII.

Traktowanie jednak całej opozycji tego okresu jako jednolitego zwanego kierunku ideologicznego byłoby poważną nieścisłością. W jej łonie wyróżnić można bez trudu dwie tendencje. Geneza ich była różnorodna. O ile pierwsza z nich inspirowana przez magnaterię była środkiem jej oddziaływania na społeczeństwo szlacheckie, o tyle druga wyrażała bardziej niezależną opinię publiczną. U źródeł tej drugiej właśnie kryło się nie zachęcanie do radykalnych przewrotów czy detronizacji, ale rozczarowanie rządami Augusta II, jego obłudą, dwulicowością, intrygantwem i drastycznym nieliczeniem się z dobrem Polski. Ta część opozycji reprezentowała w dużej mierze nie poszczególne koterie, ale interesy Rzeczypospolitej jako całości. Pewnym przykładem może tu być utwór *Zwierciadło sprawiedliwości reprezentujące żywą prawdę świątu*<sup>10</sup> z roku 1702. Autor wylicza w nim grzechy główne Wettyna. Ale czyni to bez napastliwości, raczej z wyrzutem i troską. Szczególnie wyeksponowane zostały nieefektywne i szkodliwe układy z sąsiadami, przedstawione w konwencji jaskrawych kontrastów. Pisze więc szlachecki anonim:

Sprawiedliwy, bo słusznie odbiera Inflanty,  
Niesprawiedliwy, kiedy cudze traci fanty,  
Możny, bo z postronnymi ma koligacje,  
Niemożny, bo niewiele z ich mocy utyje,  
Lecz utylby był prędzej przy polskiej ochocie —

i dalej:

Z wojskiem zaś Brandenburczyk miał cię posiłkować,  
Moskal także sukursem swoim asystować,  
Jeden dla utrzymania swej nowej korony  
Dał spokój, drugi dla swej Smoleńska obrony,

<sup>10</sup> *Ibidem*, s. 339; utwór z 1702 r.

Wkroczyli z tobą w przyjaźń, czym cię oszukali  
 Gdy Duńczyk, Brandenburczyk i Moskał ustali,  
 Dla czego Duńczykowi nie wierz dla szwagierstwa,  
 Ani też Moskałowi dla jego szalbierstwa.  
 Brandenburczykowi zaś nigdy nie daj wiary,  
 Sąsiadowi swojemu, bo on jest bez miary.  
 Weźcież teraz przestrożę, odważni Lechowie,  
 Gdy przyjaźń wzięli z sobą obaj Frydrychowie.

Ten i jemu podobne utwory świadczyły o nieprzychylnym na ogół stosunku szlachty do przymierzy politycznych Augusta II. Znaczne opory budziła zwłaszcza perspektywa współpracy z Hohenzollernami. Przedstawiciele całej niemal opozycji, potępiając Augusta II, ten ostatni moment poruszali chyba najmocniej.

Obserwacja tekstów, stanowiących przedmiot niniejszego szkicu, wskazywałyby, że do roku 1702 przeważał dość wyraźnie trend antysaski, osobiście wymierzony w Augusta II i sprzeciwiający się jego polityce, zarówno wewnętrznej, jak i zagranicznej, natomiast okres następny charakteryzował już pewien spadek aktywności tego kierunku. Rzecz jasna, w praktyce oznaczało to osłabienie wrogiej Sasom propagandy. Pisarze zajmujący się tworzeniem tej rękopiśmiennej publicystyki rekrutowali się ze średniej szlachty, a więc tej, która mimo wahań i negatywnej oceny monarchy stosunkowo szybko zrozumiała prawdziwy sens szwedzkiej agresji. Przed rokiem 1702, a więc przed wkroczeniem Karola XII w granice Polski, możliwość utrzymania pokoju wydawała się jeszcze realna. Takie rozwiązanie konfliktu stanowiło w całokształcie ówczesnej sytuacji jeszcze najbardziej korzystne wyjście, stąd szlachta niemal gremialnie odrzuciła awanturnicze poczynania króla. Po wkroczeniu Karola XII w głąb kraju priorytety zmieniły się zasadniczo. Uporczywa odmowa przez niego wszelkich rokowań i brutalne żądanie detronizacji Augusta II niedwuznacznie już naruszały suwerenność Rzeczypospolitej. Wbrew więc powszechnej niechęci do wojny i programowej dotąd bezczynności, udzielenie pomocy Augustowi II stało się wymuszoną powinnością. Zdawała sobie z tego sprawę znaczna niewątpliwie część szlachty, co nie pozostawało bez wpływu na bieżącą interpretację wydarzeń. Słabnie wariant opozycyjny, a wzmacnia lojalistyczny i antyszwedzki. Naturalnie trudno dziś wyrokować, w jakim zakresie eksponował on prywatne zapatrywania jednostek, a w jakim określonych ugrupowań czy ośrodków dyspozycyjnych. W każdym razie w pewnych przypadkach zdradzał powiązania z dworem Augusta II czy bliskimi mu klikami magnackimi.

Tak więc dominującym rysem poezji publicystycznej lat 1702–1703 stała się jej antyszwedzka agitacja. Wśród zapisów rękopiśmiennych biblioteki ossolińskiej utwory o tej tematyce stanowią grupę najliczniejszą. Egzemplifikują je wiersze pochodzące z 1702 roku, o wyraźnie satyrycznej manierze. Pierwszy z nich pisany — jak wynika z tekstu — w okresie marszu Karola XII na Kraków nosi tytuł *Lament króla szwedzkiego w Polszcze będącego Anno 1702*<sup>11</sup>. Zadaniem utworu było wykpienie Szwedów, skompromitowanie ich w oczach polskiej

<sup>11</sup> Rps Ossol. 274/II, s. 15.

szlachty. Sytuacja króla szwedzkiego przedstawiona została w najbardziej dla niego niekorzystnym świetle, utwór sugeruje jej beznadziejność i osamotnienie wrogiego monarchy wobec zwartej postawy Polaków. Pomijając tę ewidentną przesadę, na uwagę zasługują podane przez autora przyczyny zatargu ze Szwecją. Co do jego sedna, anonimowy twórca nie miał złudzeń, traktował go jako otwartą agresję, wynikającą nie tylko z inicjatywy samych Szwedów, ale także z intryg polskiej magnaterii — prymasa i Sapiehów:

...ja nie winien temu,  
Kardynał winien przedsięwzięciu swemu  
Sapieha, także, co mnie byli bliscy.

Wystąpienie kierowało się więc przeciw Szwedom, ale dotyczyło też antyaugustowskiej opozycji magnackiej. Starał się przy tym autor uzasadnić i usprawiedliwić politykę Augusta II w odniesieniu do Inflant. Argumentował, że Ryga należała dawniej do Polski, która ma do tego miasta pełne prawa. To, że Rygę podbili niegdyś Szwedzi, praw tych nie przekreśla. A konkluzja — najazd Karola XII był kopią siedemnastowiecznych planów szwedzkich wobec Polski. Ale napaść ta musi skończyć się dla niego katastrofą. Wyszydzony w utworze król szwedzki godzi się na wszystko, byle tylko wybrnąć z kłopotów, w które się wplątał:

Już bym ja i zrad swych dziadów poniechał  
Bylem do ziemi swej wolno przyjechał,  
Trzymałbym dawne z nim zawarte *pacta*,  
Bo przez cię *facta*.

Analogia do poprzedniego najazdu szwedzkiego i jego niefortunnego zakończenia była, jak się wydaje, elementem często w polemikach podejmowanym i popularnym. Utwór *Głos spod grobowca dziada króla szwedzkiego nad wnukiem swoim lamentującego*<sup>12</sup> analogię tę wykorzystał, przepowiadając ustami Karola Gustawa bliski koniec jego wnuka. Pisemka takie, mimo swego niewyszukanego stylu, spełniały bezsprzecznie wyznaczoną im funkcję — ośmieszając wroga, czyniły go mniej groźnym i niedosiężnym. Zresztą pierwsza połowa 1702 roku pod względem militarnym stwarzała podstawę do takiego ujmowania sprawy. Siły szwedzkie były stosunkowo szczupłe, Kliszów (18 lipca 1702) miał dopiero nastąpić. W chwili marszu na Kraków błyskotliwość zwycięstw szwedzkich nie była jeszcze przekonująca. Później mniej już było powodów do optymizmu.

Dotkliwa porażka, jaką ponieśli pod Kliszowem Sasi, przy biernym uczestnictwie dowodzonych przez Hieronima Lubomirskiego oddziałów koronnych, patrzących beczynnym na triumf Szwedów, nie stanowiła wprawdzie przełomu, ale stała się sygnałem nadchodzących klęsk. Obok więc szyderczych i drwiących zaczynają pojawiać się częściej wypowiedzi nasycone pesymizmem i starające się zgłębić genezę polskiej słabości. Opanowanie bowiem przez wojska szwedzkie olbrzymich połaci kraju, bez żadnego niemal oporu ze strony szlachty, ob-

<sup>12</sup> *Ibidem*, s. 17; utwór z 1702 r.

nażyło w pełni bezbronność Rzeczypospolitej, kruchość jej maszyny państwowej, upadek moralności obywatelskiej. Nie mogło to pozostać bez śladu w dotychczasowym nastawieniu szlachty, a przynajmniej jakiegoś jej odłamu. Wnosić można, że odłamek tym, z racji swej politycznej i gospodarczej pozycji, mogła być tylko średnia szlachta. Jej też chyba przypisać należy autorstwo pokaźnej stosunkowo liczby utworów zawierających krytykę zarówno stosunków panujących w Rzeczypospolitej, jak i krytykę najbardziej drastycznych wad szlacheckich. Anonimowy autor wiersza *Echo w głębią pomurzonej wolności polskiej...*<sup>13</sup> nie wierzy już w możliwość wyjścia z kryzysu, widzi wyłącznie ogólną obojętność i bezwład, stwierdza, że w najbardziej tragicznych momentach zawiodły wszystkie instancje. Rzeczypospolitej nic już nie pomoże, ani szlachta niezdolna do podźwignięcia ciężaru kierowania państwem, ani król borykający się przeciwnościami, ani senat, którego kręactwa prowadzą Polskę do zguby. Brak czujności ze strony szlachty sprawił, że stała się ona obiektem manipulacji królów — polskiego, szwedzkiego i pruskiego. Ów katastroficzny ton wystąpił też w pokrewnym piśmku nazwanym *Dialogizm Polaka animującego, aby nie desperowała Polska*<sup>14</sup>. Z całego tekstu bije poczucie własnej niemocy, fatalistyczna wiara w nieuchronność klęski i ostatecznego upadku. Nie ma bowiem w Polsce woli zdolnej zaradzić złu. Król jest zdrajcą, najwięksi dostojnicy — prymas Radziejowski i Rafał Leszczyński — sami sprowadzają do kraju nieprzyjaciela, hetmani nie potrafią dowodzić obroną, wszystko przeżarła niezgoda i prywata.

Stąd oskarżenia kierowane były i pod adresem króla, i całej klasy uprzywilejowanej również. Mimo powszechnie rozprzestrzenionej gloryfikacji złotej wolności, do świadomości społecznej przenikała prawda o konsekwencjach systemu państwowego opartego na nierządzie. Rozumiano, że sukcesy Szwedów były efektem nie ich przewagi militarnej, ale wewnętrznego rozstroju gnębiącego Rzeczpospolitą. Wadliwa konstrukcja systemu parlamentarnego niosła dwa nieuniknione następstwa — korupcję i dezorganizację władz centralnych. Jako w pewnym sensie pośrednie napiętnowanie sejmowych czy sejmikowych rządów traktować można *Lament Polski*<sup>15</sup>, wytykający rozpowszechnioną plagę przekupstwa:

Niestetyż, o pieniądze, takąż to moc macie,  
Kiedy sarmackim niebem jak jabłkiem rzucacie!  
Z tegoż podlej monety dokaże pieniędzy,  
Że po wielkiej wolności będzie Polska w nędzy.  
Bodajbyś się nie zwała imieniem od pola,  
Nigdy by w tej Koronie nie była swawola!

<sup>13</sup> Rps Ossol. 233/II, s. 308: *Echo w głębią pomurzonej wolności polskiej z ziemianinem korespondujące z podziemnego mamuru trzema słowy*; utwór z 1702 r.

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 615; utwór z 1702 r.

<sup>15</sup> *Ibidem*, s. 618; utwór mógł powstać w latach 1700–1703.

Zbliżone tendencje zdradza utwór atakujący inną cechę szlacheckiej obyczajowości. Wiersz *Nagrobek Polakom walecznym*<sup>16</sup>, napisany prawdopodobnie po bitwie kliszowskiej, wyśmiewa szlacheckie wojsko, jego tchórzostwo, nieudolność bojową i rozpasanie. Opisany w nim żołnierz to tchórz i pijak, dla którego troska o bezpieczeństwo kraju niewiele znaczy:

A ci kwarciani, co spieszniej do kwarty  
 Żydowskiej biegli niż do ospy charty,  
 Woleli swój grzbiet uchylać pod kije,  
 Niżeli kruszyć o Szwedów kopije.  
 Czytać tu będą w płomiennej kronice,  
 Że dobry żołnierz, kiedy do szklenice.

Rezultatem takiej właśnie postawy było bezkarne plądrowanie Polski przez Szwedów. Pełnym przyznaniem się do odpowiedzialności za ten stan rzeczy jest utwór *Rozmowa Polaka ze Szwedem*<sup>17</sup>. W fikcyjnym dyskursie między szlachcicem a żołnierzem szwedzkim ten ostatni drwi z Polaka, wskazując przyczyny umożliwiające Karolowi XII łatwy podbój Rzeczypospolitej. Przyczyny te to sejmikowe pieniactwo i nierząd, brak wojska, wstręt do zbrojnego czynu:

P[olak]: Tak w nas to starych Polakach cnota.  
 S[zwed]: Mówić, nie czynić, wasza robota.  
 P[olak]: Potęgę waszę wskróćą sejmiki.  
 S[zwed]: Na zające to tylko okrzyki.  
 P[olak]: I my się jeszcze Szwedom oprzemy.  
 S[zwed]: Natenczas, kiedy w Rydze będziemy.  
 P[olak]: Któż wie, do domu czyli traficie?  
 S[zwed]: Sami nas z chęcią odprowadzicie.  
 P[olak]: Tak wiele wojska w komplecie mamy.  
 S[zwed]: Co na papierze. o to nie dbamy.

Zarzuty tych bezimiennych twórców nie miały charakteru zasadniczego, nie uderzały w strukturę feudalnego państwa — zagadnienie ujawniano w kategoriach etycznych, źródeł rozkładu doszukiwano się w zwyrodnieniu moralnym, a nie w ustroju gospodarczo-społecznym i politycznym. Niemniej ukazywanie częściowych choćby, najbardziej drażniących przejawów upadku państwa nosiło już w sobie zarodek koncepcji reformatorskich, zmuszało szlachtę do poszukiwania dróg i sposobów naprawy. Być może z tych przeblysków zdrowej myśli zrodzić się kiedyś miały postępowe idee Oświecenia.

Jest przy tym ciekawe, o czym już wspomniano, że z reguły kampania antyszwedzka spletała się z kampanią antymagnacką, stała się jej atrybutem. Jawna i powszechnie znana kolaboracja czołowych magnackich prominentów z Karolem XII wywoływała oburzenie i protesty. Najczęstszym przedmiotem ataków byli Sapiehowie, prymas Radziejowski i hetman Lubo-

<sup>16</sup> *Ibidem*, s. 618; utwór z 1702 r.

<sup>17</sup> *Ibidem*, s. 322; utwór z 1702 r.

mirski — temu ostatniemu nie potrafił zapomnieć Kliszowa. Pisany na fali zjazdu sandomierskiego *Komplement szczyropolski...*<sup>18</sup> piętnuje nie tylko zdradę hetmana — stał się zakwestionowaniem całej jego działalności jako męża stanu. Autor zarzuca podskarbiemu Lubomirskiemu nadużycia finansowe, dzięki którym doszedł do swej fortuny, hetmanowi Lubomirskiemu zaś konszachty ze Szwedami i pobieranie od nich pieniędzy za antyaugustowską robotę. Jednakże osoba Lubomirskiego to niejako szyld, za którym skryła się cała opozycyjna koteria magnacka:

...Ojczyznę naszą wniwecz obrócili,  
Co z innymi do Szweda listy pisowali,  
Aby Sapielę zdrajcę tylko ratowali.

Nie poprzestając na tym, anonimowy szlachcic domaga się kary — odebrania buławy hetmańskiej i oddania jej człowiekowi wiernemu ojczyźnie i królowi. Więcej nawet, proponuje bardziej jeszcze niezawodny środek na hetmana:

Rozsiekać trzeba było jako kaliskiego,  
Jęła by się też szabla i Lubomirskiego.

Dobór racji i analogiczne niejednokrotnie zwroty wskazują, że ta sama osoba była autorem innego utworu, również wymierzonego przeciwko hetmanowi, zatytułowanego *Szczyra prawdziwa przeciwko Rzeczypospolitej wdzięczność*<sup>19</sup>. Ten sam katalog przewinień — okradanie skarbu, spiskowanie z okupantem, beczynność w polu. Ale pojawia się też i słaby, lecz niepozabawiony znaczenia motyw społeczny:

Księdzem będąc, brałbyś był z pól snopek dziesiąty,  
Gdyś hetmanem, rabujesz wszystkie chłopom kąty.

Nie na tym wszakże kończą się grzechy Lubomirskiego. Antyaugustowskie plany hetmana miały swój określony wymiar. Chodziło o detronizację Augusta II i zdobycie korony królewskiej. Tego również nie mógł przemilczeć nieprzejednany adwersarz:

Chcesz być królem, ale masz złą inwestyturę,  
Z szubienice majestat, ze krwi twej purpurę,  
Chcesz wygnać z Polski króla, sam usieść na tronie,  
Dobrze twej lichej głowie w kuchni, nie w koronie,  
Pewniejszy ty męczennik niżeli król Polski,  
Gdy cię w sztuki porąbie da Bóg jaki Wolski.

<sup>18</sup> Rps Ossol. 274/II, s. 19: *Komplement szczyropolski... Panu Krakowskiemu Hetmanowi koronnemu Marszałkowi całego koła Rycerskiego Polskiego od ziemianina jednego skomponowany a w nagrodę zdzierstw jego jemu samemu konferowany*; utwór z 1702 r.

<sup>19</sup> *Ibidem*, s. 74; utwór z 1703 r.

Obwinianie hetmana przed szlachtą o detronizacyjne knowania miało swój poważny ciężar gatunkowy. Mimo bardzo ambiwalentnego stosunku mas szlacheckich do Augusta II, nastroje lojalistyczne przeważały. Targnięcie się na króla, choćby niepopularnego, czy nawet zniechęconego, ale uświęconego wolą szlachty, było ogólnie poczytywane za zbrodnię stanu. Stąd antymagnacki kurs przebiegał — jak się wydaje — w pewnym stopniu pod hasłem zwalczania zakusów na tron Augusta II. W każdym razie pod tym właśnie zawołaniem — równoległe z akcją przeciw Lubomirskiemu — antyszwedzka poezja polityczna występowała również z demaskacją kliki sapieżyńskiej i prymasa Radziejowskiego, czego wyrazem był utwór *Spowiedź jego mości pana wojewody wileńskiego przed księciem prymasem*<sup>20</sup>. Wykorzystany został w nim został atut miazdzący — działalność opozycji magnackiej uderzała równocześnie w *liberum veto* i „polskie wolności”:

Mamy Szweda po sobie z wojskiem gotowego,  
 Króla z tronu zrzucimy, wsadzimy innego,  
 Nie będzie nam i szlachta w Polsce burmistrzować  
 Ani też na sejmikach interesów pasować,  
 Ustanie „nie pozwalam” i polskie wolności.

Trudno ocenić, czy był to chwyt demagogiczny, obliczony na zdyskredytowanie przeciwników politycznych, czy też faktycznie z łona tego ugrupowania wychodziły tendencje — oczywiście z innej pozycji i niezależnie od planów Augusta II — wzmocnienia władzy królewskiej i ukrócenia szlacheckiego warcholstwa. Wydaje się, chociaż w omawianych źródłach nie ma o tym więcej wzmianek, że ta druga możliwość nie jest wykluczona<sup>21</sup>.

Odnotowując te antyszwedzkie i antymagnackie trendy, nie można nie uwzględnić supozycji, iż cała ta publicystyka w jakiejś mierze, trudnej do wyważenia, była inspirowana przez obóz augustowski. Wniosek taki jest uprawniony, bowiem wzrost nastrojów antyszwedzkich nie był równoznaczny ze wzrostem sympatii do Augusta II, wobec którego nadal przeważały uczucia niechęci i nieufności. Był to dylemat większego i mniejszego zła.

I był to dylemat trudny do rozstrzygnięcia. Bezsprzecznie, zdawano sobie sprawę z podwójnej gry, jaką prowadził August II względem Polski, znano królewskie spiskowanie z państwami ościennymi. Stąd wątkiem często spotykanym była jednaka ocena porównawcza stosunku Wettyna do Rzeczypospolitej ze stosunkiem do niej zarówno Szwecji, jak i Brandenburgii. W myśl takich ustaleń August II schodzi do roli równie bezpośrednich sprawców klęsk

<sup>20</sup> Rps Ossol. 233/II. s. 1019; utwór z 1703 r.

<sup>21</sup> Kazimierz Piwarski w monografii *Hieronim Lubomirski, hetman wielki koronny* (Kraków 1929) przytacza ośmieszający hetmana jako pretendenta do korony wierszyk satyryczny. Zamieszczony w nim zwrot:

Konsylijarzów tam nie trzeba będzie,  
 Gdy król z królową na tronie zasiądzie —

nasuwa przypuszczenie, że wśród szlachty krążyć musiały pogłoski, iż Lubomirski w razie uzyskania korony skłaniałby się ku absolutystycznym formom rządów:

Polski, jakimi byli Karol XII i w mniejszym jeszcze w tym czasie zakresie, elektor brandenburski. Odzwierciedleniem tego rodzaju interpretacji był wiersz *Epiphania Poloniae*<sup>22</sup> z roku 1702. Ze względu na jego treść, wiersz ten przytaczam w całości:

### *Epiphania Poloniae*

Szczerze teraz Trzech Królów święta odprawuje  
Polska, gdy na swym gruncie trzech razem rachuje:  
Szweda, Sasa, Prusaka, których to robota  
Jest pod figurą mirry, kadzidla czy złota.  
Szwed z gorzką mirrą przyszedł, że na takich gości  
Radzi nieradzi musim zażyć cierpliwości.  
Sas z kadzidłem, bo kiedy przed Szwedem uchodził,  
Szpetnie kadził i wszystkę Polskę nam zasmrodził.  
Brandenburgczyk ze złotem, korumpując chytrze,  
Aby pruską koronę utrzymać przy mitrze,  
Przez co się osobliwa rzecz w tym państwie stała,  
Za to Epifanija do nas zawitała,  
Skąd Betlleem a Polska na równej jest szali,  
Bo to samo już zginęło, a się im wali,  
I barzo bliska zguby, chyba Bóg obrońca  
Nie da nam w tym nierządzie upadać do końca.

Wszystkie przytoczone dotąd na zasadzie selekcji<sup>23</sup> utwory z przełomu XVII i XVIII wieku posiadają swój dość wyraźny rodowód społeczno-polityczny. Wywodząc się z kręgu szlacheckiej produkcji literackiej, byty one wyrazem konfliktów w łonie klasy rządzącej. Ich osią tematyczną był stosunek do Augusta II i sprowokowanej przez niego inwazji szwedzkiej. Jednak istnieją przesłanki pozwalające wnosić, że obok tego wiodącego piśmiennictwa egzystował nadal nurt proveniencji plebejsko-mieszcząńskiej, stanowiący niejako kontynuację tradycji siedemnastowiecznych<sup>24</sup>. Ale jest to problem wymagający odrębnego potraktowania.

Niniejszy szkic obejmuje swym zasięgiem okres do roku 1703 włącznie. Zawiązanie w 1704 konfederacji warszawskiej, detronizacja Augusta II i wybór antykróla w osobie Stanisława Leszczyńskiego, a nade wszystko może traktat narewski z 30 sierpnia tegoż roku, wniosły nowe elementy do konfiguracji politycznych w Polsce. Wojna północna wchodziła u nas w nową fazę.

<sup>22</sup> Rps Ossol. 274/II, s. 41.

<sup>23</sup> Łącznie wykorzystanych zostało 48 pozycji.

<sup>24</sup> Istnienie tego nurtu jeszcze w początkach XVIII w. dostrzegali i uwzględnili w swych pracach Józef A. Gierowski, Czesław Hernas, Julian Lewański.